

DOBRA KOMEDIA BAWI ROZMOWA Z ANETĄ GROSZYŃSKĄ

W ubiegłym roku prezentowała pani na festiwalu spektakl „Zapolska supestar (czyli jak przegrywać, żeby wygrać)”, a teraz znowu pojawia się pani na festiwalu, tym razem w roli jurora. Jakże to uczucie stanąć po tej drugiej stronie?

Przede wszystkim jest mi bardzo miło wrócić do Tarnowa i Teatru im. Ludwika Solskiego. Rola jurora jest zaszczytną, ale też odpowiedzialną funkcją.

Myszę, że udział w festiwalu, oglądanie dziesięciu spektakli konkursowych, będzie ciekawą i pouczającą przygodą oraz okazją do przyjrzenia się kondycji polskiego teatru.

Na co jako reżyser szczególnie zwraca pani uwagę przy ocenie spektakli komediowych?

Na pewno przy wyborze głównej nagrody będę kierować się takimi kryteriami jak wszyscy, czyli własną wrażliwością. Jesteśmy na festiwalu komedii, więc przy wyborze najlepszego spektaklu będziemy zwracali uwagę na taki walor jak opowiadanie świata przez humor, dystans czy ironię. Będę się starała zwracać uwagę na to, co jest najszlachetniejsze, najprawdziwsze i najciekawsze w prezentowanych spektaklach.

Co według pani jest takim wyznacznikiem dobrej komedii?

Dobra komedia bawi. Dla mnie istotna jest też umiejętność opowiedzenia rzeczywistości z dystansem oraz umiejętność komunikacji z widzem, kiedy twórcom spektaklu udaje się poprzez ten śmiech dotrzeć do głębszych emocji. O ważnych sprawach czasami warto opowiadać posługując się ironią czy groteską czasami satyrą. Taki sposób opowiadania świata detonuje napięcia bądź uwydatnia ludzkie słabości.

Co jest najtrudniejsze w pracy jurora?

To okaże się na koniec tygodnia. Teraz mogę mieć jedynie jakieś przeczucie. Każdy z prezentowanych spektakli na pewno ma w sobie coś ciekawego do zaproponowania więc może okazać się trudnym wybór jednego spektaklu spośród tylu różnych form, oblicz komedii i konwencji teatralnych.

Rozmawiała Weronika Nowak



OSTATNIE PRZYPOMNIENIE

Po raz ostatni przypominamy, że warto wziąć udział w plebiscycie publiczności. To Państwo zdecydujecie, który z teatrów wyjedzie z Tarnowa z Nagrodą Publiczności (lub w Tarnowie zostanie). Dodatkowo przypominamy, że uczestnicy głosowania także liczyć mogą na atrakcyjne nadrody. Hotel KLIMEK SPA proponuje pięć voucherów o wartości 500 złotych każdy na pobyt w hotelu. Cztery bony o wartości 300 złotych każdy, do zrealizowania w Biurze Podróży ITAKA, funduje oczywiście Biuro Podróży ITAKA.

Cztery vouchery na zabiegi pielęgnacyjne w salonie CURYŁO Projekt Salon Academy funduje, jak łatwo się domyślić, CURYŁO.... Dwie torebki o wartości – uwaga! – tysiąc złotych każda, przekazała Joanna Kruczek z firmy BAG CULTURE.

TAURUS, tarnowski teatr oraz PASIEKA WYWROT ufundowali zestawy upominkowe. Życzymy powodzenia.

CUDOWNNA JEDNOZNACZNOŚĆ

Spacerując sobie po foyer teatru i zadając podchwytliwe pytania w rodzaju – Jak się podobał spektakl? natrafiliśmy na widza, który radośnie oznajmił, że jemu podobał się bardzo. I że w ogóle od samego początku wszystko mu się podoba. Okazało się, że pan od lat jest wiernym bywalcem na Talii, i – jak przyznał szczerze – bywały takie Talie, na których nie podobało mu się nic. Uwielbiamy takich jednoznacznych widzów. Nie ma nic gorszego, niż dywagacje o tym, że początek dobry, środek taki sobie, a zakończenie fatalne. Albo odwrotnie. Wiemy, bo sami tak mamy.

KIM JEST TALIA?

Ani słowem jeszcze nie wspomnieliśmy o statuetce „Talii”. Składamy samokrytkę. Figurka muzy nadlatującej (jak się domyślamy) nad nasze miasto, jest autorstwa Ewy Fleszar, i towarzyszy festiwalowi do początku, czyli od 22 lat. Talia, zwana także Taleją, była muzą komedii w orszaku Apollina. Uchodziła za córkę Zeusa i Mnemozyny, podobnie jak jej osiem siostr. W sztuce przedstawiano ją zwykle jako kobietę z maską komiczną i wieńcem z bluszczu na głowie.

FESTIWAL DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY Z BUDŻETU MIASTA TARNOWA

MECENAS TEATRU

PATRONAT HONOROWY

SPONSORZY

SPONSORZY NAGRÓD DLA PUBLICZNOŚCI

DOBRODZIEJE

PATRONAT MEDIALNY

TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

INSTYTUCJA MIASTA TARNOWA OD 1954 ROKU

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat tel. (14) 688 32 88,

e-mail: sekretariat@teatr.tarnow.pl, www.teatr.tarnow.pl

Dział Promocji i Organizacji Widowni, ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), pon. - pt. 8.00 - 16.00

tel. kom. 784 976 025, (14) 688 32 87, promocja@teatr.tarnow.pl, organizacja@teatr.tarnow.pl,

kasabiletowa@teatr.tarnow.pl

Wykorzystano fotografie z programu XXII Ogólnopolskiego Festiwalu Komedii Talia

Nr 4, 27 września 2018

Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie

ZEMSTA ZEMSTA KOBIEĆ

Henryk Talar nic nadzwyczajnego z „Zemstą” Aleksandra Fredry nie zrobił. Zgodnie z zapowiedzią reżysera, jego Fredro jest „zgodny z literą utworu” i faktycznie, skrótów prawie nie ma. Na scenie postaci znane z komedii, tylko że Cześnik ma całkiem poważny biust. Henryk Talar oddał bowiem scenę we władanie kobiet.

W „Zemście” Aleksandra Fredry w reżyserii Henryka Talara i wykonaniu aktorów Teatru Dramatycznego w Białymstoku, reżyser postawił na aktorki. A aktorki odwzajemniły się za zaufanie, pokazując na scenie, na co stać kobiety. A stać na to, że po kilku minutach konsternacji, widz zapomina, że pleć nie ta, co rola. Nie przeszkadza biust Cześnika, ani skrzeczący głos Rejenta Milczka. Sztuczne wąsy, sztuczny chód, wystudiowane kroki tylko dodają komediowości komedii. Aktorki w męskich rolach nadają świeżości nieco już zgnuśniałym postaciom sprzed prawie dwóch wieków, swoimi wcieleniami często zaskakując. Najwyraźniej też, bawiąc widzów, same bawią się równie doskonale, ani na moment nie wychodząc z roli i nie tracąc rytmu. I to, być może, jest recepta na dobrą komedię. Talar rzeczywiście, zgodnie z zapowiedzią, tekst pozostawił prawie nietknięty,

a w dodatku jest on podany wyraźnym, ładnym ośmioletkoskocem. Równocześnie reżyser demonstruje dystans i do Fredry i do spektaklu, z przymrużeniem oka obwieszając salę teatralną transparentami z niezbyt przychylnymi opiniami, typu „Postacie w Zemście są nakreślone niedbale...”, autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego, czy słynną opinię Seweryna Goszczyńskiego „Brak patriotyzmu. Oplakiwać katastrofę, a nie robić głupie komedijki”. Swoją adaptacją Henryk Talar robi ukłon w stronę wszystkich. I w stronę dojrzałego widza, preferującego klasykę, i w stronę wielbicieli starych komedii, i w stronę tych, których gusta oscylują na pograniczu disco polo i wreszcie w stronę młodzieży. Robi to w sposób różnorodny – dla każdego coś miłego. Z jednej strony klasyczny tekst, z drugiej sepleniący Papkin, który zresztą bawi do łez. Z jednej odzienie chaplinowskiego włóczęgi i złote, trochę kiczowate trzewiczki, z drugiej niemal współczesny strój Wacława i Klary.

GRUPA POTEŃ-O-TEM WYJĄTKOWA PIERWSZA LEPSZA

Kawał solidnej scenicznej roboty wykonała czwórka młodych ludzi podczas spektaklu „Pierwsza lepsza” Aleksandra Fedry. Teatralna Grupa Potem-o-tem z Warszawy zaprezentowała wdzięczną jednoaktówkę w sposób całkowicie współczesny pod każdym względem. Z Fredry pozostał tylko tekst, podany ze smakiem, z zachowanym dowcipem i pazurem. To też drugi już na Festiwalu spektakl z zupełnie niefredrowskim zakończeniem.

„Pierwsza lepsza, czyli nauka zbawienna” to wdzięczna jednoaktówka Aleksandra Fredry, którą na warsztat wziął reżyser Marcin Zbyszynski. Wziął bardzo skutecznie z pomocą czwórki młodych aktorów, tworzących Grupę Potem-o-tem. Aktorzy, nienagannie odtwarzając tekst komedii, zamknięci są w świecie krętego labiryntu. Narysowane na podłodze linie, pomiędzy którymi kluczą i wirują przez cały spektakl, to jedyny element scenografii. Ponieważ tekst jest archaiczny, a scenografia żadna, sposobem wyrażenia emocji jest ruch i gesty. Dla ich podkreślenia zastosowano efekty dźwiękowe – coś jak w kreskówkach dla dzieci. Jest to oczywiście zabieg ryzykowny, ale w tym wypadku bardzo opłacalny. Ruchy, graniczące chwilami z akrobatyką, są idealnie zsynchronizowane z tekstem, światłem i dźwiękiem. To jednak wymaga sporego wysiłku fizycznego, któremu aktorzy podołali kosztem litrów wylanego potu. Spektakl rozpoczyna się i kończy nietypowo. Rozpoczyna głosem znikąd. Głos, zgrabnym trzynastozgłoskowcem, wprowadza w spektakl, zachęcając do polubień na Facebooku, prosząc o wyłączenie telefonów, radząc widzom w pierwszym rzędzie, żeby schowali nogi i życząc przyjemnego wieczoru.



NAGLE I NIESPODZIEWANIE

Rzecz dzieje się 25 września w tarnowskim teatrze. Nic nie zwiastuje niespodzianki, aż tu nagle, znienacka i niespodzianie, pojawia się **Sebastian Grek**. Nie bardzo właściwie możemy zdradzić powód obecności Sebastiana w Tarnowie, choć go znamy – możemy jedynie napomknąć, że nie ma on nic wspólnego z teatrem. Sebastian nadal jest aktorem Teatru Nowego w Poznaniu i tak pozostanie. Możemy natomiast poinformować wszystkie panny i panie, które dwadzieścia i więcej lat temu kochały się w Sebastianie Greku, że niewiele się zmienił. Wciąż jest tak samo przystojny i czarujący. W toku burzliwej dyskusji wspólnie ustaliliśmy, że Sebastian opuścił Tarnów już 21 lat temu.

BEZ CIENIA WĄTPLIWOŚCI

W ogromne przygębienie wpędził nas, skądinąd niezwykle sympatyczny **Mirosław Neinert**. A zaczęło się bardzo niewinnie. Oddawaliśmy się bowiem nałogowi palenia tytoniu, gdy nagle dołączył do nas Neinert właśnie. Od słowa do słowa, przeszliśmy miękko na tematy teatralne, bo w końcu o czym rozmawiać z reżyserem i aktorem, który w dodatku przed chwilą zszedł ze sceny, jak nie o teatrze? Tak więc gadu, gadu, a nagle Neinert, bez uprzedzenia rzucił, że grał w Tarnowie „Kolegę Mela Gibsona”. Dziesięć lat temu. Przez chwilę w milczeniu przyswajaliśmy informację. Nie o „Koledze...”, bo to wiemy. Przyswajaliśmy informację czasową. Jak to, dziesięć lat? Przecież to było w tamtym półroczu...Nieco sztywno zakończyliśmy konwersację i natychmiast rzuciliśmy się do przepastnego teatralnego archiwum, aby potwierdzić (choć bardziej liczyliśmy, że zaprzeczymy) prawdziwość informacji. Niestety, w archiwach stoi jak byk – 2008 rok. A żeby nie było już żadnych wątpliwości, w protokole z obrad jury Talii z 2008 roku można czarno na białym przeczytać, że „Nagroda aktorska przyznana została dla Mirosława Neinerta za rolę Feliksa Rzepki w przedstawieniu „KOLEGA MELA GIBSONA” Tomasza Jachimka z Teatru KOREZ”.

Schowanie nóg jest ważne, bo rzecz dzieje się na scenie Undrground i akcja toczy się bezpośrednio na wysokości widowni. Głosu użyczył **Filip Kosior**, wcielający się zaraz potem w rolę Alfreda – światowego bywalca, który chce się ożenić, ale nie bardzo wie, z kim. Upatrzona wybranka nie chce, tej zaś, która chce, nie chce Alfred. Na uwagę zasługują **Agata Różycka** w doskonałej roli Marty Śmigalińskiej – budzącego przeżalenie i kutego na cztery nogi babsztyla. Świetnie słucha się jej wschodniego zaciągania – wszak panna Marta pochodzi ze Żmudzi. Śmiało można by pomyśleć, że to wrodzone, a nie wyuczone. Świetnie też ogląda się ją w podkoszulku z napisem „Najpiękniejsza we wsi”. Nietypowy początek spektaklu znalazł kontynuację w nietypowym zakończeniu. Reżyser posłużył się fragmentem jednoaktówki **Sarah Kane** „Łaknąć”. To tak, jakby kazał nagle zatrzymać się, przestać komicznie uśmiechać, przyrzeć z bliska istocie relacji damsko-męskich z pełną powagą. Piękny monolog, który w tym miejscu wygłasza, tym razem widoczny, Filip Kosior, to niezrównane wyznanie miłości, bez jednego słowa „kocham”.



DZIŚ NA TALII

27 września, godz. 17:00 i 20:30, Duża Scena

Jarosław Marek Rymkiewicz

PORWANIE EUROPY

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

Reżyseria: Piotr Cieplak

Scenografia i kostiumy: Andrzej Witkowski

Muzyka: Mateusz Dębski

Kostiumy: Justyna Gwizd

Obsada: Grażyna Bułka, Dorota Chaniecka, Dariusz Chojnacki, Aleksandra Fielek, Anna Kadulska, Barbara Lubos, Arkadiusz Machel, Michał Piotrowski, Zbigniew Wróbel

Czas trwania: 135 min. Spektakl konkursowy.

Akcja tej „farsy” dzieje się na francuskim dworze przełomu XIX i XX wieku. Piękna Europa, młoda, rozochociona i nieposkromiona, wbrew planom rodziców, nie chce jednak wyjść za mąż za delikatnego angielskiego księcia – woli mołdawskiego kniazia, który okazuje się dzikim i nieprzewidywalnym anarchistą. Podczas gdy arystokracja tańczy walca i je ostrygi, znany jej porządek świata zmierza ku upadkowi...

JUTRO NA TALII

28 września, godz. 17:00 i 20:00, Duża Scena

Dorota Maśłowska

**DWOJE BIEDNYCH RUMUNÓW
MÓWIĄCYCH PO POLSKU**

Teatr Ludowy w Krakowie

Reżyseria: Aleksandra Popławska

Scenografia, muzyka: Tomasz Mreńca

Kostiumy: Emilia Czarторыska

Obsada: Marta Bizoń, Patrycja Durska, Piotr Franasowicz, Małgorzata Krzysica, Jacek Wojciechowski

Czas trwania: 100 min. Spektakl konkursowy.

Co może się wydarzyć, gdy na imprezie tematycznej pod hasłem „brud, smród i choroby” spotka się serialowy aktor o nieco przebrzmiałej, a właściwie nigdy nie ugruntowanej sławie i zwyczajna dziewczyna z blokowisk. Konsekwencją aż nazbyt udanej zabawy staje się podróż przez noc i przez środek lasu, z przypadkowo poznanym kierowcą seicento, który posiada teściową, która posiada termomiks. Opowieść o młodych, gniewnych, zbuntowanych i... wykiwanych jednocześnie.

JUTRO NA TALII

28 września, godz. 17:00 i 20:00, Mała Scena

Katarzyna Pawłowska, Maciej Adamczyk

HUMANICANA

Teatr Porywacze Ciał Poznań

Reżyseria: Katarzyna Pawłowska, Maciej Adamczyk

Obsada: Katarzyna Pawłowska, Maciej Adamczyk

Czas trwania: 100 min. Spektakl konkursowy.

„Humanicana” w skromnej formie opowiada o sprawach najważniejszych i zadaje widzowi pytania, na które tylko w Teatrze Porywacze Ciał jest miejsce. Brutalność miesza się z delikatnością, a troska o losy świata z marzeniami o ucieczce w miejsca, które trudno znaleźć na mapach. Spektakl stawia też rolę widza z zupełnie nowym, zaskakującym światłem. W jakim? To trzeba sprawdzić samemu przychodząc na „Humanicanę”. Spektakl przeznaczony dla osób powyżej 16. roku życia.

POJUTRZE NA TALII

29 września, godz. 17:00 i 20:00, Duża Scena

Colleen Murphy

RANNY PTASZEK

Fundacja Skene Pro Arte Warszawa i Dom Kultury w Rawiczu

Przekład: Mirosław Połatyński

Reżyseria: Dariusz Taraszkiewicz

Obsada: Barbara Bursztynowicz, Włodzimierz

Matuszak, Tomasz Ciachorowski

Czas trwania: 120 min. minut (w tym 1 przerwa).

Spektakl towarzyszący.

Reżyser zabiera nas – niczego niespodziewających się po dojrzałym małżeństwie i bezdomnym – w dziką podróż kolejką górską. Powolne wspinanie się w górę, każdorazowo kończy się szaleńczą jazdą w dół. Dodatkowych smaczków dostarcza język dramatu w świetnym, niezwykle „malowniczym” tłumaczeniu Mirosława Połatyńskiego. Ranny Ptaszek skłania do refleksji, co warto jest w życiu traktować ze śmiertelną powagą, a co z przymrużeniem oka; lub też: czy lepiej to robić samemu, czy jednak w parze...

